Nr. 9. Kraków, 15 Kwietnia 1919. Rok I.

PRZEGLĄD PONIEDZIAŁKOWY
PISMO RADYKALNO-NARODOWE

WYCHODZI W PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 6-tej RANO.

CENA 40 hal.

LOKAL REDAKCYI I ADMININISTRACYI: KRAKÓW, UL. KARMELICKA L. 21.

Warunki prenumeraty: rocznie K 20·80, półrocznie K 10·40, kwartalnie K 5·20.

CENA 40 hal.

Precz z Witosem — precz z Bardlem!

Kraków, 14 kwietnia.

Kiedy składano do grobu trumnę prawdziwego Łazarza ludu polskiego, jakim był ks. Stanisław Stojanowski, żegnał go jeden z najmłodszych jego uczniów, do życia publicznego wówczas dopiero zaprawiający się chłopski mowca z Wierzchosławic — Jan Witos. Jeszcze dziś wielu pamięta te z głębi nieskalanego serca wyrzucane słowa pożegnania, pełne swoistej prostoty i pierwotnej siły.

Ale mistrz odszedł za prędko i młody Jan Witos nauki polityczne kończył u innych. Terminował u Długosza...

Dobił go parlament austryacki i te nędzne metody rządzenia, jakie tam miały swe źródło. Witos zdolnością przerastający całe swe otoczenie, chłop od pługa fenomenalnie bystry, ale zawsze nieufny, zawsze z oczyma w dół zwróconemi, chociaż życie wyniosło go na wyżyny, nigdy nic okazał się prawdziwie twórczym i do dziś dnia nie jest umysłem politycznym, a tylko działaczem partyjnym. Jest galicyjskim ludowcem, nie jest mężem politycznym.

Hasło zawsze bierze od chłopa, od sąsiada, od kuma, **sam z siebie nie podał żadnego.** I dlatego choć mógł nie wejdzie do legendy narodowej, którąby chciała w nim widzieć zrównoważonego, niezawodnego obrońcę interesów ogólnych, rzecznika dobra wszystkich stanów, a nie jednego tylko i to źle pojętego.

Obecnie Witos domaga się w Sejmie rozdziału lasów dla ludu włościańskiego. Zgoda. W godzinę atoli później **robi kompromis...** bo „darmochy" żąda „zum Fenster hinaus". Po austryacku! Tak robił każdy poseł w parlamencie austryackim.

W kilka dni później **waląc pięścią w stół żąda wolnego handlu.** Siarczyście, nieustępliwie, na przebój. Ni stąd ni zowąd **w 12 godzin później** jest na przeciwnem skrzydle, **godzi się na centralne urzędy żywnościowe, certyfikaty, „Transportscheiny".**

Witos i jego ludzie popierają ministra kiedy mówi o potrzebie stanu wyjątkowego. Zaledwie jednak zabłysła gwiazdka nadziei, że lewica poprze **jego wniosek o maximum 100 morgów posiadania,** Witos i jego ludzie w te pędy przekopyrtnęli się we wrogów ministra i jego stanu wyjątkowego.

Tak to lawiruje Witos i jego adherenci...

Bo Witos ma przy sobie p. posła z Krakowa, p. Bardla, a co ten powie, a Rączkowski potwierdzi, święte.

Witos jest narodowy i Bardel jest narodowy i Rączkowski jest narodowy.

Zapominają oni jednakże, że Sejm **jest w Warszawie, a nie w Wiedniu i że austryackie sztuczki,** odgrywanie roli języczka u wagi, **to pierwsze źródło demoralizacyi publicznego życia.**

Ani Witos, ani Bardel chłopa naszego moralnie nie podnoszą, lecz w ciągłej obawie o mandat i popularność pchają **na bezdroża warcholstwa!**

A spytajmy jak to było z ową republiką lubelską? Kto tam popełnił największe krętactwa?

Układał się Witos w hotelu Francuskim w Krakowie. Następnie kazał się mianować ministrem (sic!), przyrzekał, doradzał. Chciał z góry podejść i Daszyńskiego i Stapińskiego.

Ale znali go. Kazali mu tam w Lublinie podpisać papier. A Witos? Witos papieru już nie podpisał. Poszedł... na stronę i furmanką żydowską do domu zawrócił. W Krakowie rozdarł szaty z „oburzenia" na republikanów lubelskich!

Więc czy to jest polityka? Czy to jest droga dla wodza ludu chłopskiego, tego udręczonego, zszarpanego i aż do poniżenia cierpliwego ludu?

Nie panowie!

Nie tędy droga Jaśnie Panowie Witosowie i Bardlowie. Drogi ludu polskiego są proste i szczere jak jego dusza. **Precz z wszelkim matactwem politycznem!**

Aresztowanie wicemistra aprowizacyi?

Warszawa P. A. T. Rząd prokuratorski sądu okręgowego podaje do wiadomości, że ogłoszona w numerze 101 „Dziennika Powszechnego" wiadomość o aresztowaniu z zarządzenia prokuratury pana wiceministra aprowizacyi Janusza Machnickiego, oraz urzędnika tegoż ministerstwa pana Brauna, jest pozbawiona wszelkiej podstawy. Żadna z tych osób nie została aresztowana.

Węgiel z Zagłębia Saary należy do Francyi.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Londynu: **Według wiadomości z Paryża, dawne zagłębie Saary zostało uregulowane. Zagłębie Saary będzie tworzyć osobny obszar. Węgiel będzie należał zawsze do Francyi. Prawo to otrzyma ona częściowo w zamian za zniszczone kopalnie, a częściowo jako odszkodowanie. Administracyę będzie sprawować liga narodów. Lewy brzeg Renu zostanie zdemilitaryzowany. Zostanie utworzona strefa neutralna. Nie zezwoli się tam na jakiekolwiek zbrojenia lub fortyfikacye.**

Paskarstwo magnatów polskich.

Nadużycia po miastach. — Oczyszczanie atmosfery od góry. — „Pasek" fabrykantów. — Obszarnicy karmią bydło zbożem.

Kraków 14 kwietnia.

Czujemy wewnętrzne zadowolenie, że nasze miotły rozpoczęły już swoją pracę. Wykryte zostały **nadużycia po miastach,** u kupców, w centralach, w składach i mniejszych fabrykach. Jednakże przez nacisk na paskarstwo od dołu nie potrafimy tej chydrze udrzeć wszystkich głów — należy rozpocząć także pracę **oczyszczania atmosfery od góry,** t. j. w wielkich fabrykach, oraz w wielkich majątkach ziemskich, które są podstawami do rozwoju zarazy.

Wielkie fabryki mydła, sody, sukna, lub też rafinerye cukru, benzyny, nafty, spirytusu etc. nie gardzą bynajmniej paskarskimi zyskami przy sprzedaży niedozwolonej (szmuglowanej) i chętnie się jej podejmują za odpowiednią zwyżką ceny artykułu, którąby pozwoliła na opłacenie łapówek organom kontrolnym za tajemnicę oraz w formie ogromnych renumeracyi powiększyła dochody dyrektorów fabryk.

Również i właściciele wielkich obszarów ziemi sprzedają i szmuglują po wysokich cenach artykuły żywności do miast tak, że już po opłaceniu wysokich kosztów robocizny przynosi im włożony kapitał 50% zysku rocznie, czyli **1 mórg daje dochód czysty od 5—10 tysięcy rocznie.** Aby tylko swoją kieszeń zapełnić, **panowie magnaci polscy** zamiast oddawać zboże dla państwa i wojska, **spasają żywność bydłem** lub co gorsze, **pędzą ze zboża spirytus,** po niezmiernie wysokich cenach sprzedawany żydom. Przykład idzie z góry do włościan.

Niechże więc nasze miotły **skontrolują wyższe** paskarstwo i tym sposobem będziemy mogli wszystkie głowy chydrze uciąć!!!

Za jaką cenę?

Godzina policyjna. — „Tolerancya". — Dla kogo otwarte są lokale nocne? — Dygnitarz policyjny.

Kraków, 14 kwietnia.

Równa miara powinna istnieć dla wszystkich.

Jeżeli obecnie nocne lokale zostały zniesione, gdyż tak zwana **godzina policyjna** wyznaczona została na g. 12 w nocy — to w takim razie **przepis ten niechaj obowiązuje powszechnie.** Wyjątki nie powinny istnieć dzięki „tolerancyi" policyi. Jeden przedsiębiorca opłacający podatki na równi z innymi, zamykać musi swój lokal o północy, drugi po dyskretnem zamknięciu frontu **wykonuje swój przemysł do rana.** Ludzie, pracujący w pocie czoła po nocach nie mają oczywiście przystępu do tych lokali, bo zjedzenie posiłku za kilka koron i wypicie czystej herbaty wywołałoby tam wesołość...

Ażeby nas nie posądzono o gołosłowne zarzuty, przytaczamy fakt następujący: Do hotelu Saskiego grupa gości, słysząc tony fortepianu, dobywające się z sali, domagała się wstępu, ale otrzymała następującą odpowiedź:

Nie możemy wpuścić, gdyż w sali bawi się wysoki dygnitarz policyi.

Rzeczywiście — jak się później okazało — z wymienionego hotelu wyszedł naczelny dygnitarz policyi.

Rzecz nie do wiary, a jednakże autentyczna!

Skromne pytanie:

— Za jaką cenę to się toleruje?!...

Komunikat wojenny.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 13 kwietnia:

Front galicyjski: Pod Lwowem ożywiona działalność patroli nieprzyjacielskich. Oddziały nasze przekroczywszy rzekę Wereszycę, zaatakowały sotnię ukraińską, która straciwszy jeńców i materyał wojenny, cofnęła się w popłochu. Na południe od Ustrzyk Dolnych i na południowy zachód od Lobozowa utarczki oddziałów wywiadowczych.

Front wołyński: Silne ataki nieprzyjacielskie na Staje na zachód od Bełza odparto. Pod Włodzimierzem Wołyńskim na odcinku Kowla spokój.

Front litewsko-białoruski: Na całym froncie starć bojowych nie było.

Haller, pułkownik.

Szlakiem zbrodni paskarskich.

Afera cukrowa. — Posady dla protegowanych. — „Geniusz" czy choroba? — Młody człowiek decyduje o rozdziale cukru.

Kraków 14 kwietnia.

I znowu mamy afere, znowu dowód świeży trądu, który toczy nasze życie społeczne, znowu jaskrawy przykład, gdzie tkwi ten element rozkładający nasze społeczeństwo, z którym podjąć nam walkę należy bezwzględną i nieubłaganą.

Nowa afera cukrowa jest także dowodem, jak słusznem jest nasze stanowisko, któremu daliśmy wyraz w artykule p. t. „Eksminister Gałecki" i „Gromada szakalów" w numerze 5-tym naszego pisma, wnosząc apel do władz naszych centralnych o uznanie przestępstw paskarskich i oszustw w instytucyach publicznych, oraz nielegalnego wywozu za zbrodnie zdrady stanu. Numer ten niestety został skonfiskowany przez nasze lokalne władze, którym zapewne zależało na tem, by wyższe władze nie nabrały prawdziwego przekonania o stosunkach, które się u nas z dziwnym zaiste pietyzmem dla wszystkiego, co austryackie, pielęgnuje i oszczędza.

Dowodzi także przekonywująco, że dopóki na naczelnych stanowiskach pozostaną u nas te osobistości, które wykorzystawszy momenty zamieszania dorwały się władzy, nic nie zmieni się na lepsze i dalej staczać się będziemy w otchłań i cywilizowanego rozbójnictwa.

Sama już organizacya wszystkich P. K. L-owych urzędów wskazuje jasno na to, że panom tym zgoła nie o dobro publiczne się rozchodziło, że tam pobudką była tylko niska żądza zaszczytów i korzyści własnych, których perspektywę ukazały im dni zamętu i bezładu towarzyszące zmartwychwstaniu Rzeczypospolitej.

Organizowano pospiesznie departamentu, sekcye, oddziały i t. d. nie bacząc na to, jakie przyniosą pożytek, czy odpowiedzą zadaniu; nie dobierając sił przezornie, zapychając wolne posady protegowanymi, krewnymi, lub zgoła indywiduami, które czując żer skwapliwie i umiejętnie koło nich się uwijały. Chodziło o to, aby departament, sekcye, czy oddział zaistniał i by mógł mieć swego kierownika.

Nie dobierano kierowników dla urzędu, lecz stwarzano urzęda dla kierowników „in potentia".

I stąd płynie zło!

Odpowiedzialne funkcye przydzielono młodzikom, czasem niedorostkom, nie troszcząc się o to, co i jak robią. Chodziło o to, by pan „starosta", czy „radca" (który częstokroć ani starostą, ani radcą w rzeczywistości nie był!) był szefem tego biura, prowadził takie sprawy, by znaczył, by mówiono o nim chociaż, gdy rozdawanie krzyżów i orderów minęło bezpowrotnie!

Znamy takich urzędników, którzy dla ambicyi jedynie przyjmowali po kilka urzędów w kierownictwo, chcąc pokazać światu swój geniusz, a kończyło się na tem, że żaden z urzędów oddanych takim panom nic odpowiadał zadaniu, że wszystkie zabagniono i że „choroba" dopiero lub „przepracowanie" i urlop wybawiał ich z niemiłego kłopotu.

Jeśli tacy panowie sądzą, że Polska ma być terenem dla ich austryackich aspiracyi, jeśli nie pójdą sobie precz sami, niech wiedzą, że przyjdzie chwila, gdy im społeczeństwo skutecznie do tego dopomoże, a w ich własnym interesie nie radzimy im czekać tej chwili.

Jeśli tępić mamy zarazę, co nam grozi upadkiem, to zniszczyć musimy i te rozsadniki dżumy społecznej!

* * *

Afera cukrowa, o której mówimy właśnie, przedstawia się bardzo skromnie na oko:

Młody chłopiec dał się uwieść ponętnym propozycyom zawodowych szwindlerów i sprzedał wagon nie swojego cukru. — To także przecież proste i jak na obecne stosunki, prawie naturalne.

I byłoby istotnie nieciekawe, gdyby nie rzucało jaskrawego światła na urząd, do którego młody oszust należał.

Bo zapytajmy się, jak można zostawiać taką swobodę działania młodemu chłopcu w sprawach tak wielkiej wagi?! Jak widocznie mało obchodziło kierownika tego urzędu, co jego urzędnicy robią i co się w jego urzędzie dzieje! Jakież to niesłychane lekceważenie spraw publicznych!

Jedno z dwojga prawdą być musi: albo winną ta indolencya albo lekceważenie oddanych sobie obowiązków. A cokolwiek jest prawdą, wynika jeden naturalny wniosek — precz!

Te pasożytnicze rośliny, wychodowane w inspektach austryackiego biurokratyzmu, podały sobie ręce z gadem, który ssie naszą krew od wielu lat, a płaci za krew trucizną. Te dwie godne siebie gromady robaków, toczą nasze ciało, jedne z głupoty i podłości — drugie z świadomą myślą, żelazną konsekwencyą, szeroko zakreślonym celem!

Lecz przyjdzie czas!!

Na poparcie powyższych słów przytoczymy spis osób w tę świeżą, brudną aferę wmięszanych.

Obok głównego przestępcy Bojarskiego i Piechównej — czytamy:

Dr Maurycy Jakobsohn, Samuel Polenker, Noe Gutreich, Maurycy Klein, Lederberger, Izaak Grünwald, Ozyasz Cypos. — Wymowne!

Powtarzamy: Trąd leczyć ogniem i żelazem!

Wstrzymanie zasiłków wojskowych.

Brak pieniądza? — O łagodzenie nędzy prawdziwej. — Wstrzymanie zasiłków jest wysoce niebezpiecznem.

Kraków 14 kwietnia.

Dowiadujemy się, że zasiłki wojskowe, które dotychczas pobierały rodziny zaginionych, poległych i inwalidach mają być z dniem 30 kwietnia b. r. wstrzymane.

Nie wiemy jakie okoliczności skłoniły miarodajne władze do takiej decyzyi, przypuszczamy jednakże, że **brak pieniądza** w kasie państwowej był tu momentem decydującym.

I słusznie. Gdy kasa pusta, trudno być hojnym.

Lecz przecież znalazłaby się **jakaś rada**, by chociaż w części to zło koniecznie zmniejszyć.

Oto po różnych c e n t r a l a c h i urzędach specyalnie wojennych, które podczas wojny nie wiele robiły, a przynajmniej nic dobrego, a które obecnie wogóle już nic nie robią, snują się całe rzesze „referentów" i „referentek" płatnych niesłychanie wysoko, jakkolwiek ani kwalifikacye, ani użyteczność ich nie usprawiedliwia tych wynagrodzeń. Czy nie godziwiej byłoby rozpędzić te gromady, będące, nie wiadomo za co na utrzymaniu państwa, a **pieniądze te obrócić na łagodzenie nędzy prawdziwej, nieraz trudnej do wiary, cichej?**

Może **utrzymanie zasiłków nie wszędzie jest wskazanem.**

Ludność wiejska przeważnie dałaby sobie radę i bez nich, jakkolwiek i tam są wyjątki, lecz po miastach, gdzie niejedna matka staruszka, po stracie jedynego syna żyje teraz, co jej syn krwią swoją, czy życiem kupił, gdzie niejedna rodzina z dawnej podpory ciężar ma i troskę — niezdolnego do pracy inwalidę — **tu odebranie zasiłku byłoby krzywdą i to krzywdą niezasłużoną.**

Należałoby może ustanowić komisye, któreby miały prawo przyznawania zasiłków, traktując sprawy indywidualnie i badając skrupulatnie warunki egzystencyi petentów, może **ustanowić jakiś census majątkowy** od którego zależałoby przyznanie zasiłku. Jestto już rzecz kompetentnych władz, jak sobie z tem poczną. My zwracamy tylko uwagę na to, że **wstrzymanie zasiłków spowodować może wiele krzywd a ze względu na dzisiejsze niepewne stosunki socyalne okazać się może — niebezpiecznem.**

Spodziewamy się, że p. generalny delegat o tem p o m y ś l a ł.

HUMOR i SATYRA.

Co to jest bolszewizm?

Dzięki zabiegom ks. Lutosławskiego, każdy dobry Polak zostaje powołany do tropienia u nas bolszewizmu. Ponieważ jednak nie każdy dobry Polak wie, co to jest bolszewizm, zwróciliśmy się do szeregu osób kompetentnych z prośbą o jaknajkrótszą definicyę tego pojęcia.

A oto rezultat ankiety:

Ks. Lutosławski: Bolszewizm — to walka z alkoholizmem, prowadzona przez właściciela browaru.

Andrzej Niemojewski: Bolszewizm — to myśl niepodległa w okresie wysługiwania się żydowskim bankierom...

Poseł Korfanty: Bolszewizm — to podawanie w wątpliwość autentyczności zamachów na ruchliwego posła.

Konrad Olchowicz (redaktor „Kuryera Warszawskiego"): Bolszewizm — to zamach na prywatne przedsiębiorstwa ogłoszeniowe.

Rabin Perlmutter: Bolszewizm — topalenie papierosów w szabas.

Adolf Nowaczyński: Bolszewizm —to okropny zawód wszystkich prawdziwych przyjaciół Rosyi.

Kornel Makuszyński: Bolszewikami są ci, którzy twierdzą, że moja ostatnia powieść jest

---

ŚWIATŁA i CIENIE.

[Polityka zewnętrzna, czy zagraniczna. — Operetkowy imperyalizm czeski. — Kucieko ni a żaba. — Dziejowa misya Czechów. — Naród profosów, felfebli i amtsdienesów. — My a Czesi. — Figlarna reorganizacya Urzędu odbudowy kraju. — Sprawa tytoniu. — Przed świętami.]

Wyjątkowo zajmiemy się sprawami polityki zewnętrznej ku zbudowaniu, a po części rozweseleniu czytelników, a rozweselenie wtych ciężkich czasach jest nam bardzo potrzebne dla hygieny ducha. Pomówimy tedy o polityce zewnętrznej — bo, zdaniem naszem, zagraniczną może być bawełna, ale nie polityka pewnego narodu. Ta uwaga mimochodem, a teraz do rzeczy.

Po wojnie światowej wyłonił się nagle przed nami imperyalizm czeski, arcywesoły płód pomyłek rozmaitego rodzaju. Odbywa się obecnie kucie tylu koni, że nikogo zadziwić nie może. jeżeli gdzieś jaka żaba nadstawiła także swoją nogę. Ale że tej roli podejmą się Czesi, nie sądziliśmy nigdy. Mieliśmy lepsze wyobrażenie o ich trzeźwości politycznej. Ale stało się: mamy imperyalizm czeski i warto bliżej przypatrzyć się temu potworkowi.

Potworem był imperyalizm niemiecki, oparty na sześćdziesięcio milionowej ludności, wysoce kulturalnej, bogatej i karnej. Imperyalizm ten budził grozę w całym świecie, który też wystąpił przeciw niemu solidarnie. Przez cztery lata Niemcy walczyli z koalicyą najpotężniejszych mocarstw i ugięli się wreszcie. Ugięli, ale — powiedzmy to otwarcie—jeszcze się nie złamali. Dziś jeszcze budzą grozę, dziś jeszcze trzeba ich zwyciężać. Imperyalizm niemiecki to potężny potwór.

Wobec niego imperyalizm czeski jest operetkowym. Czesi sklecili sobie państwo, w którem jak oblicza „Veczernik", na 14 milionów ludności będzie 8 milionów Czechów, a 6 milionów obywateli obcoplemiennych. Czy państwo takie może mieć jednolitą wolę działania na wewnątrz i na zewnątrz? Jeżeli na 8 Czechów przypada 6 obcoplemiennych obywateli, to można być pewnym, że jedni będą iść do Sasa, a drudzy do lasa. Gdyby nawet pośród Czechów panowała idealna solidarność, to będą oni w swojem państwie jedynie większością, niezbyt imponującą. A należy uwzględnić, że „Veczernik" zalicza do Czechów także Słowaków, nie mając pewności, czy Słowacy zechcą się wyrzec swojej narodowości.

Czechom rosnął tupet z szybkością chorobliwą. Sięgali po Wiedeń, po Budapeszt, po cały Śląsk cieszyński. Od pierwszej chwili tworzenia się nowych państw na gruzach byłego państwa austryacko-węgierskiego Czesi ze szczególną perfidyą występowali przeciwko nam w Paryżu, wypowiadają nam wojnę w sposób krzyżacki, łączą się wszędzie z naszymi wrogami. Niema takiego sposobu,któregoby nie używali byle nam zaszkodzić.

Po niezbyt zaszczytnej przeszłości przychodzi niezaszczytna teraźniejszość. Wszak Czesi byli zawsze wiernymi sługami reakcyjnych rządów austryackich. Typowy naród „c. k. amtsdienerów". Wśród austryackiej policyi we Lwowie, Krakowie i Wiedniu odgrywali Czesi znakomicie rolę wyżłów. Typową postacią w armii austryackiej był czeski „profos", dzierżący klucze do więzienia wojskowego.

W parlamencie wiedeńskim Czesi łączyli się zawsze z Niemcami na szkodę Polaków. Taksamo działo się na Śląsku, gdzie Czesi podawali rękę hakatystom, byle tylko zgnębić Polaków. Zaiste „par nobile fratrum". Równocześnie byli Czesi wielbicielami carskiej Rosyi. Żaden z poetów czeskich nie miał nic do powiedzenia swoim „przyjaciołom rosyjskim" na wzór Mickiewicza, ale za to koloniści czescy wysługiwali się „wiernie" satrapom rosyjskim. Przedziwny naród c. k. amtsdienerów, profosów, agentów policyjnych na eksport.

Gdy my staliśmy na barykadach we Lwowie, Krakowie i Wiedniu, pełnili Czesi wiernie służbę w austryackiej policyi i żandarmeryi. Rząd austryacki chętnie posługiwał się Precliczkami i gardził nimi, aczkolwiek sam był godnym pogardy. Taką była rola Czechów w Austryi.

Dzisiaj taki Precliczek chce być za pan brat z panem Clemenceau. Od czasów Napoleona I. utrzymujemy z Francyą nieprzerwane stosunki. Podczas rewolucyi wielkiej liczni Francuzi znaleźli gościnę w Polsce, a nawzajem nasi emigranci znajdowali we Francyi zawsze pomoc moralną i materyalną. Mickiewicz zasiadał na katedrze w „College de France". Wołowski był

za nudna i za długa.

Ks. Oraczewski: Bolszewizm — to nie uznawanie Romana Dmowskiego.

Al. Świętochowski: Bolszewizm — to zielone wrota Posła Prawdy.

Ignacy Daszyński: Bolszewizm — to magnes dla tow. Perla.

Lucyna Messal: Bolszewizm — to to, co nawet Kaweckiej obrzydziło Rosyę.

Pułk. Uthoff: Bolszewizm —eto nowyj gosudarstwiennyj parjadok rossijskoj imperji.

(„Szczutek“).

Nowe przymierze.

Na znak głębokiej wdzięczności dla Anglii zgromadzenie narodowe uchwaliło, aby gen. Ludendorff wstąpił do armii angielskiej.

Istnieje również plan, aby ku czci szlachetnego premiera Wielkiej Brytanii zmienić nazwę: *Norddeutscher Lloyd* na Norddeutscher Lloyd-George.

Na spluwaczkach, fartuszkach i fajkach niemieckiego Vaterlandu widniał napis: *Gott strafe England.* Wobec zmienionej sytuacyi przerobiono go obecnie na: *GOTT SEGNE ENGLAND.*

(„Szczutek“).

Reformy radykalne uratują kraj!

Bezowocne obrady sejmowe. — Łuny na kresach. — O czyn. — O zmianę ustroju społecznego!

Kraków 14 kwietnia.

Sejm walny już od miesiąca zasiada w Warszawie, ale jakże nieproduktywnie mijają posiedzenia poświęcane prawie wyłącznie coraz to nowym wnioskom nagłym, które jakby umyślnie wnoszą posłowie, aby opóźnić uchwalenie potrzebnych reform agrarnych, szkolnictwa, opodatkowania klas posiadających, zmonopolizowanie kopalń itd.

Ileż drogiego czasu minęło już bezpowrotnie, choć wkoło nas palą się łuny na kresach i tylko drogą natychmiastowych bardzo r a d y k a l n y c h reform możemy uchronić kraj nasz od zarazy.

O czyn wołamy — **czyn wielki i natychmiastowy**, któryby wytrącił z ręki broń szerzącym się wrogom całości państwa, bo inaczej ten złoty róg, który z wyborów dostał się w większości w ręce chłopa, zginie nim zabrzmi.

Przystąpcież zatem zaraz do pracy pozytywnej, odnoszącej się do ustroju wewnętrznego, bo tylko **uchwalenie reform radykalnych uratuje nasz kraj.** Nie można wyczekiwać dłużej na skompletowanie Sejmu — trzeba natychmiast **ratować zagrożony dom własny.**

Skarga to straszna...

Rozpacz matczynego serca. — 12 wagonów mleka do rozdziału. — Gospodarka urzędu żywnościowego. — Żniwo śmierci wśród dzieci. — Dwa razy daje ten, kto szybko daje. — O rozdział mleka.

Kraków, 14 kwietnia.

Posłuchajcie skarg, które płyną z usta matek, mających niemowlęta i małe dzieci, żywiące się bądź wyłącznie, bądź przeważnie mlekiem. Posłuchajcie opowiadań, jak te matki biegają obłędnie po mieście, jak wychodzą pod rogatki, ażeby zdobyć chociażby pół litra mleka. Jedna wraca z mlekiem, a dziesięć wraca zę łzami w oczach i pustemi blaszankami. Wracają ze złorzeczeniem, z rozpaczą w sercu, z tajoną nienawiścią.

A tymczasem, jak się dowiadujemy, **Urząd żywnościowy posiada 12 wagonów skondenzowanego mleka, które od kilkunastu dni jest „magazynowane“. To mleko mogło uratować życie tysiącom dzieci, które giną z powodu wadliwego odżywiania.** Czy urząd żywnościowy ma pomagać śmierci, która już i tak ma w Polsce przebogate żniwo? Dwa razy daje, kto prędko daje. **Niechaj mleko będzie rozdane czemprędzej, ale tylko dla dzieci niezamożnych rodziców.** Czekamy na to i sądzimy, że nas nie spotka zawód.

Skandaliczna gospodarka w szpitalu św. Łazarza!

Biura szpitalne umieszczone są nieodpowiednio. Brak miejsca dla pracowników rzuca się w oczy. Najfatalniejsze jest to, iż służba z wszystkich oddziałów komunikuje się bezpośrednio z personalem administracyjnym, roznosząc zarazki chorób. **To dzieje się tylko w szpitalu krakowskim.** We Lwowie **czegoś podobnego spotkać nie można.** Wchodząc do ostatniego pokoju spostrzegamy, że na małej przestrzeni **pracuje ośm sił kancelaryjnych w dymie i unoszącym się pyle z aktów, pomieszczonego tamże archiwum, czynnego przez cały czas urzędowania.** W tym samym pokoju jest jeszcze skład druków. **Personal nie ma czem** oddychać, **dusi się formalnie. Jeszcze ubikacye są mroczne.** Hałas panujący w biurach z powodu nieustannie płynącej fali interesantów uniemożliwia pracę. **Dość spojrzeć na wybladłe twarze urzędników, zwłaszcza panien, ażeby zrozumieć całą lekkomyślność czynników kierujących Wydziału krajowego, który zezwala w instytucyi humanitarnej na lekceważenie zdrowia i życia tych ofiar zawodu najcięższego, bo służby publicznego zdrowia.**

Dodać jeszcze należy, że funkcyonaryusze szpitala nie mają możności mycia rąk po pracy, bo nie dostarcza się im mydła.

Katastrofalny brak zasiewów.

Owies ginął. — Spekulanci. — Tylko 20-ta część nasion. — Bezskuteczne interpelacye w Sejmie.

Kraków, 14 kwietnia.

Już w grudniu zeszłego roku stwierdziły władze centralne w Warszawie, że *niezbędne ilości zboża siewnego dla Galicyi wynoszą około 2.000 wagonów.* Zapasy te miano sprowadzić z Królestwa Polskiego. Tymczasem okazało się, że z powodu zapotrzebowania ze strony armii, *Królestwo nie może ani jednego wagonu dostarczyć Galicyi.*

Sprawa naturalnie utknęła na m a r t w y m p u n k c i e i przechodziła rozmaite fazy na niezliczonych trzechmiesięcznych konferencyach, wreszcie w połowie marca, kiedy już zboże do siewu winno się znajdować u producentów, państwowy Urząd Zbożowy zezwolił Biuru zakupu nasion w dwunastu powiatach byłego Królestwa Kongresowego skupować owies, widząc *bezowocność własnej działalności,* gdyż przez swoje *biurokratyczne postępowanie minimalne ilości owsa dla armii przez ten czas zakupił.* Owies natomiast był wykupywanym przez rozmaitych spekulantów *i ginął wysyłany pod niewiadomemi adresami,* a dla Galicyi go nie było. Ilość więc jego przez trzy miesiące w 3/4 *zmalała, a cena poszła o K. 15.000* (piętnaście tysięcy Koron) na *wagonie w górę.*

Biuro zakupu nasion, nie tracąc nadziei, przystąpiło do akcyi skupu, lecz mając do przezwyciężena trudności transportowe i konkurencye s p e k u l a n t ó w, którzy pomimo wyłączności Biura zakupu nasion w dalszym ciągu za pozwoleniem państwowego Urzędu zbożowego owies wywozili, *zaledwie około 60 wagonów owsa zdoła sprowadzić,* czyli *20 część tego, czego Galicya potrzebuje.*

Równocześnie w połowie marca zostało zadecydowane, że Galicya ma dostać *300 wagonów jęczmienia* do siewu z Księstwa Poznańskiego. Jęczmień leży, lecz *brak wagonów nie pozwala go sprowadzić.*

Nie pomogły interpelacye w Sejmie, w ministerstwach komunikacyi, rolnictwa i aprowizacyi, gdyż zboże dotychczas *w małych tylko ilościach nadchodzi.* Zadatki składane na zboże idą już w *miliony Koron,* o wobec spóźnionej pory *mała jest nadzieja, aby przynajmniej te minimalne transporty na czas nadeszły.* Rzesze rolników czekają jak zbawienia owsa i jęczmitnia, a nie mogąc go otrzymać kupują *po paskarskich cenach* lub bez gwarancyi byle tylko obsiać ziemię.

Tego rodzaju postępowanie jak wyżej opisane *zdyskredytowało państwowy Urząd zbożowy w Warszawie w opinii naszych rolników przez stawianie trudności tam, gdzie winno się ułatwiać.*

senatorem Francyi, Walewski jej ministrem, a w hotelu „Lambert“ gromadziły się wybitne osobistości świata paryskiego u ks. Czartoryskich. Co wtedy porabiali Czesi? Czem byli? Ano — jak już powiedzieliśmy: feldfeblami, profosami, amtsdienerami, agentami policyi, a wyjątkowo starostami.

Oczywiście pan Benesz, czeski minister spraw „zagranicznych“ i przedstawiciel republiki czeskiej w Paryżu nie przyznał się do tych tajemnic rodzinnych wobec pana Clemenceau. Nie pochlebiamy sobie, ażeby to, co piszemy dostało się do Paryża, ale sądzimy, że byłoby pożądanem pouczyć koalicyę o roli Czechów w dziejach... świata.

* * *

Wracamy na bruk krakowski. W ciągu ubiegłego tygodnia na pozór nic się nie zmieniło. Powiadamy: na pozór, jednakże z przyjemnością stwierdzamy, że spostrzegliśmy pewne zmiany. Przedewszystkiem władze z własnej inicyatywy, nie czekając na wezwania prasy, zaczynają zabierać się do czyszczenia stajni Augiasza. I tak przed kilku dniami w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ znaleźliśmy krótką notatkę pod obojętnym tytułem: Reorganizacya Urzędu odbudowy kraju“. Wzdychamy głęboko, myśląc sobie: znowu reorganizacya, polegająca na dodawaniu nowych błędów do zapasu starych.

Czytamy ową notatkę i dowiadujemy się, że „Gazeta Lwowska“, jako oficyalna figlarka, urządziła czytelnikom figiel i tytułem nic niemówiącym pokryła jak liściem figowym szpetnagość treści. Chodzi bowiem nie tyle o reorganizacyę krajowego Urzędu odbudowy, jak raczej o śledztwo karno-sądowe, które toczy się przeciwko niektórym funkcyonaryuszom tego urzędu. Szczegółów „Gazeta Lwowska“ nie podaje, zapowiada atoli, że w odpowiedniej chwili poda wszystko do wiadomości ogółu. Smutną jest rzeczą, że coraz częściej wychodzą na jaw nadużycia w rozmaitych urzędach i władzach, ale dodajenam przecież otuchy fakt, że przeciwko nadużyciom zaczynają występować same władze. Dotąd prasa przedewszystkiem na podstawie jaskrawych poszlak domagała się naprawy złego, obecnie władze poczuwać się zaczynają do tego obowiązku. Jesteśmy na właściwej drodze. Nieuczciwe indywidua powędrują do więzienia i administracya państwowa przestanie być areną dla wyrzutków społeczeństwa. Taką reorganizacyę należy, jaknajprędzej przeprowadzić.

* * *

Przyznaję się do grzechu. Jestem namiętnym palaczem. Gdyby mnie zapytano, co wolę, objad bez papierosa, czy papieros bez objadu, wyrzekłbym się chętniej objadu, byle się dobrze zaciągnąć. Z tego powodu zajmuję się bardzo pilnie przebiegiem przesilenia tytoniowego. Wiem, że uwięziono kilku urzędników fabryki tytoniu, tudzież cały szereg osób, które popełniały nadużycia do spółki z nimi.

Bardzo dobrze. W fabryce tytoniu pozostali uczciwi funkcyonaryusze, którzy będą czuwali nad fabrykowaniem cygar i papierosów, a nie fałszywych przekazów. Ale to jest dopiero połowa „reorganizacyi“, jak się figlarnie wyraża „Gazeta Lwowska“. Bo oto pozostały trafiki, w których równie należy przeprowadzić „reorganizacyę“. Trafiki otrzymują swój tak zwany przydział, ale ulubieńcem wyjątkowym fortuny jest konsument, który otrzyma dwa „cienkie“, lub dwa „cygarylosy“. Właściciel trafiki, nie wydobywszy jeszcze przydziału z koszyka, odpowiada „proszącym“ o sprzedanie papierosa lub cygara lakonicznie:

— Rozsprzedane.

Nie przeszkadza to jednakże trafikantom w sprzedawaniu papierosów „własnego“ wyrobu po 3 sztuki za koronę. Tego rodzaju przemysłem powinny władze zająć się energicznie. Utrapieni palacze, odmawiający sobie posiłku, ażeby kupić 10 papierosów, będą poczuwać się do wdzięczności dozgonnej.

* * *

Zbliżają się święta wielkanocne, nadchodzi wiosna, a nas ogarnia uczucie przygnębienia. Z powodu świąt wszystkie artykuły żywności już podrożały jeszcze więcej, ażebyś wiedział człowieku zwyczajny, że święta są nie dla ciebie, tylko dla paskarzy. Niechże sobie paskarze powiadają: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata“ — my musimy jeszcze jakiś czas przetrzymać. Gorzej z odzieżą wiosenną. To już jest katastrofą. O przetrzymaniu mowy nie ma i rząd powinien pomyśleć o tych głodnych i nagich.

Ostrowidz.

Austryacki policyant znieważa armię polską.

Brutalne aresztowanie oficera polskiego. — Sfora ajentów. — Major Matczyński — bohaterz pod Lwowa. — Gdzie portfel z kilkunastu tysiącami koron? — Krew uderza do głowy... — Kto i komu urządził taką zniewagę. — ostrożnie z lontem.

Kraków, 14 kwietnia.

Przed kilku tygodniami podały dzienniki krakowskie s e n z a c y j n ą wiadomość o aresztowaniu oficera wojsk polskich w biurze prezydyalnem krakowskiej Dyrekcyi policyi.

Według wiadomości tych zgłosił się pewnego dnia do biura prezydyalnego policyi oficer wojsk polskich, prosząc o audyencyę u dyrektora policyi K r u p i ń s k i e g o.

Dyrektor K r u p i ń s k i polecił go wprowadzić i ujrzawszy go s k r z y k n ą ł swoich ajentów i komisarzy, polecając im otoczyć oficera i aresztować. Oficer m i a ł stawić opór i uciec, biegnąc w kierunku ulicy Floryańskiej. Ścigający go ajenci i komisarze ujęli go około barbakanu i odprowadzili z powrotem na inspekcyę.

* * *

Tyle dowiedzieliśmy się z tej t a j e m n i c z e j sprawy i a n i s ł o w a w i ę c e j. Nie pomagały wywiady dziennikarzy i upominania się o podanie dalszych szczegółów, — oświadczano, że wyjaśnień udzieli we właściwym czasie s a m dyrektor Krupiński.

Upłynęło sześć tygodni od opisywanych wypadków, a „właściwy czas" podania szczegółów nie nadszedł.

Dlaczego? — okaże się poniżej.

Wedle informacyi z najbardziej w i a r y g o d n e g o źródła sprawa przedstawia się następująco:

Major wojsk polskich dr. M a t c z y ń s k i, człowiek znany z n i e s k a z i t e l n e g o c h a r a k t e r u, odznaczony w walkach o Lwów, dzielny oficer i prawy Polak, przyjechał do Krakowa służbowo z rozkazami generała R o z w a d o w s k i e g o i celem otrzymania pewnych informacyi miał polecenie zwrócić się do dyrektora policyi. Udawszy się na audyencyę, został przyjęty przez p. Krupińskiego, który poznawszy w nim t r o p i o n e g o przez siebie za dawnych austryackich, przedwojennych czasów rosyjskiego „szpiega", sądząc może, że przychodzi załatwić s t a r e p o r a c h u n k i, przelękniony okrzyknął swoich ajentów i komisarzy i rozkazał im otoczyć „niebezpiecznego" oficera, celem przytrzymania go i aresztowania.

Na to otoczony major Matczyński, wyciągnąwszy rewolwer oświadczył, że n i e d a s i ę a r e s z t o w a ć, gdyż do tego miałby prawo jedynie oficer równy mu rangą i wyszedł z pośród p r z e r a ż o n y c h ł a p a c z ó w na ulicę, kierując swoje kroki ku bramie Floryańskiej. Tu jednak ścigająca go z polecenia dyrektora policyi z g r a j a a g e n t ó w z komisarzami na czele dopadła go i pochwyciła. Wydarto mu rewolwer, skrępowano i przeprowadzono rewizyę sobistą. Przy rewizyi tej, przy której byli obecnymi komisarze dr. S t y c z e ń i dr. D o b r o w o l s k i, „zginął" majorowi portfel z kilkunastoma tysiącami koron.

Skrępowanego majora przyprowadzono w tryumfie z powrotem do biura prezydyalnego, gdzie p. dyrektor K r u p i ń s k i dopuścił się niesłychanej zniewagi polskiego oficera, zdzierając mu epolety i odznaki drugiej brygady i uderzywszy bohatera z pod Lwowa w twarz!

W uniesieniu, żeś zawołał do gromady swoich podwładnych:

„Kto z was strzeli w łeb temu łajdakowi, będzie miał zasługę dla ojczyzny!"

Poczem skutego więzami tak, że mu ręce krwawiły, kazał odprowadzić do więzienia przy ul. Montelupich.

Po trzech dniach dopiero, dzięki interwencyi generałów Z i e l i ń s k i e g o i R o z w a d o w s k i e g o zdołał się major Matczyński wydostać na wolność.

* * *

Nie będziemy szukali s ł ó w na określenie „czynu"(!) urzędników dyrekcyi policyi — f a k t s a m z a s i e b i e m ó w i.

Każdego uczciwego człowieka oburzyć musi do żywego niesprawiedliwa napaść. Ale już do g ł o w y u d e r z a k r e w i pięści się zaciskają gdy się pomyśli kto(!) i komu taką wyrządził zniewagę!

Bohater z pod Lwowa w trudach i znoju niosący ofiarnie k r e w i ż y c i e dla ojczyzny bity po twarzy przez pupila austryackich tyranów ostatniej doby! Do czegóż dochodzi b e z c z e l n o ś ć przedzierżgniętych w patryotów służalców wroga?

Na jaką c i e r p l i w o ś ć i b e z w s t y d n a s z l i c z ą?

Oby czyn ten nie był lontem przytkniętym do beczki prochu! oby nie był k r o p l ą p r z e b r a n e j m i a r y!

Uważajmy!

Niech lepiej precz idą nareszcie ci, których czyny te kroplą tą i tym lontem!

Sprawiedliwości stało się zadość.

Nareszcie! — Zdemaskowanie paskarza Aleksandrowicza. — Zdumiewające wyniki rewizyi. — Tytoń z r. 1914. — O konsekwentne przeprowadzenie śledztwa.

Kraków, 14 kwietnia.

W każdym niemal numerze naszego pisma mamy sposobność przytoczyć dowód, na przekór tym, którzy nam zarzucają „rzucanie się na wszystkich i wszystko" słuszności naszego stanowiska i faktu, że cokolwiek podajemy, wszystko jest prawdą niewzruszoną. Że zaś spraw poruszać musimy wiele — nie nasza to wina.

W dwu ostatnich numerach naszego pisma, domagaliśmy się przyaresztowania paskarza Aleksandrowicza, którego, mniejsza z jakich względów władze pozostawiły na wolności, mimo oczywistego dowodu winy. Że jednak nie żądaliśmy tego dla „dokuczenia" Aleksandrowiczowi, ni z wrodzonej nam złośliwości — pokazało się w sobotę, po rewizyi, przeprowadzonej u tego „uczciwego" kupca, szanownego dyrektora stacyi rozdzielczej papieru rotacyjnego i godnego „męża zaufania" w komisyi przy oddziele wywozu i przywozu. Takie bowiem godności piastuje ten mąż nieposzlakowany.

Wyniki rewizyi były zdumiewające.

Znaleziono tytoń z roku 1914 za kilkanaście tysięcy koron i natrafiono na ślady, które spowodowały natychmiastowe aresztowanie Aleksandrowicza i osadzenie go „pod telegrafem".

Z przyjemnością podając do wiadomości ten fakt, zwracamy uwagę władz śledczych na to, że przetrzymanie Aleksandrowicza w areszcie aż do ukończenia śledztwa jest koniecznem, aby człowiekowi temu, który posiada liczne stosunki i znajomości, nie umożliwić zatarcia śladów przestępstwa.

Dopuszczenie do tego, byłoby czynem, stojącem etycznie na równi z przestępstwem tego paskarza!

A więc — baczność.

Tak pojmuje p. Suski „p o d n o s z e n i e" w kraju chowu bydła!

Czyż nie należałoby przezorniej obdzielać rasowem bydłem obszarników?

W sprawie udzielania pozwoleń na wizy paszportowe.

Od dnia 14 bm. pisma polecające o udzielenie wizy na paszporty zagraniczne do posła jugosłowiańskiego udzielać będzie w tym samym zakresie i pod tymi samym warunkami dyrekcya policyi w Krakowie.

„Przegląd Poniedziałkowy", pismo radykalno-narodowe, które wychodzi w poniedziałek o godz. 6 rano, zawiera najświeższe wiadomości telegraficzne i telefoniczne.

„Przegląd Poniedziałkowy", wysyłany jest najwcześniejszymi pociągami na prowincyę.

P. P. Czytelników prosimy o nadsyłanie pieniędzy za prenumeratę tylko przekazami pocztowymi pod adresem Administracyi „Przeglądu Poniedziałkowego", Kraków, ul. Karmelicka l. 21.

Numer świąteczny „Przeglądu Poniedziałkowego" ukaże się we Wielką Sobotę popołudniu. Redakcya i Wydawnictwo dokłada wszelkich starań, aby numer świąteczny „Przeglądu Poniedziałkowego" wyszedł jak najwspanialej z pośród pism miejscowych.

Następny zaś numer ukaże się, jak zwykle w poniedziałek o godz. 7 rano, przynosząc najświeższe wiadomości.

Z TYGODNIA.

Kraków, 14 kwietnia.

W sprawie zakładów przemysłowych państwowych w Krakowie.

W „Przeglądzie Poniedziałkowym" Nr. 7 okazał się artykuł p. t.: „Zaprzepaszczenie 30 zakładów przemysłowych państwowych". W związku z sprawą tą otrzymujemy następujące wyjaśnienie z Dyrekcyi zakładów przemysłowych w Krakowie:

Dyrekcya państwowych zakładów przemysłowych nie objęła 30 lecz *14* zakładów przemysłowych pozostałych po byłych austryackich władzach wojskowych i 6 takich składów materyałów. Z zakładów uruchomiła, względnie utrzymała w ruchu Dyrekcya 5 zakładów, t. j. fabrykę mydła, fabrykę świec, fabrykę paszy treściwej, suszarnię jarzyn w Krakowie i warsztaty mechaniczne w Rzeszowie. Prace podjęte około uruchomienia innych zakładów zostały przerwane nagłym rozkazem Ministerstwa spraw wojskowych z końcem lutego, by wszystkie zakłady oddać z powrotem pod zarząd wojskowy, a zarząd cywilny usunąć, warsztaty zaś w Rzeszowie obsarzić pół kompanią wojska.

2) W Dyrekcyi pracowało nie trzech, lecz dwóch dyrektorów, którzy pobierali nie 60.000 K rocznie, lecz po 3.000 K. miesięcznie.

3) Dyrekcya zatrudniała 7 sił konceptowych i 2 siły kancelaryjne.

4) Z posiadanych zapasów surowca sprzedała Dyrekcya na rzecz Związku producentów przemysłu tłuszczowego i olejowego 5 wagonów tłuszczów, dla uruchomienia fabryk prywatnych. Dla swej fabryki mydła zatrzymała Dyrekcya surowiec mniej więcej na 6 miesięcy, w którym-to czasie przypuszczalnie będzie można surowiec po tańszych cenach z zagranicy sprowadzić.

5) Innych transakcyi nie przeprowadzono, albowiem wojskowość objęła sama w swój zarząd wszystkie zakłady.

Wprawdzie *słusznym* jest zarzut, że Dyrekcyi nie udało się wypełnić zamierzonego zadania, t. j. celowego spożytkowania zakładów przemysłowych i składów pozostałych po władzach wojskowych i cywilnych austryackich, lecz winę i odpowiedzialność za to ponosić musi rząd centralny w Warszawie, który w tych ważnych sprawach wydawał tak zmienne zarządzenia bez zapytywania w tej mierze Dyrekcyi.

Nareszcie.

Żądaniom naszego pisma stało się zadość.

Zakład odzieżowy *uwolniony* został nareszcie od swego dotychczasowego kierownika, „radcy cesarskiego" Porębskiego.

Stanowisko to objął po nim instruktor przemysłowy Dr Witold Ostrowski, oby ku pożytkowi instytucyi i społeczeństwa.

Praca nasza, widać, nie idzie na marne.

P. radca Suski broni handlarza bydła.

P. Wiktor Suski, kupiec krakowski, który po znanej aferze z mąką kupił sobie wieś pod Krakowem, stara się powiększyć swój majątek dochodami, płynącymi ze spekulacyi niekoniecznie obywatelskich.

Sprzedaje on mianowicie otrzymane do chowu sztuki bydła rzeźnikom w Zabierzowie po cenach wygórowanych, z którego mięso idzie prawdopodobnie za granicę.

Znowu p. dr. Styczeń. Kierownikiem nowo utworzonego przy Dyrekcyi policyi oddziału zwalczania lichwy został, jak się dowiadujemy, komisarz policyi dr. Styczeń, znany z dawnych czasów ze swego austryackiego usposobienia, a sławny już doprawdy ze swego „obywatelskiego" stanowiska wobec rodaków w lubelskiem, skąd ledwo z życiem ujść zdołał, dawszy się we znaki mieszkańcom miasta Lublina. Czyż nie było już lepszego kandydata na stanowisko takie? Walka z lichwą wymaga chyba wybitnie czystych ludzi!

Czy pan generalny delegat słyszał coś o drze Styczniu.

Warto posłuchać!

Goście zagraniczni w Krakowie. Bawią w Krakowie podpułkownik sztabu generalnego amerykańskiego Karol H a y n e z Maon i kap. P a p i n, którzy przybyli własnym automobilem do miasta, a stąd udają się Cieszyna. Zapowiedziano przybycie do Krakowa automobilami z Kielc amery-

kańskiego pułkownika Solczaka z dwoma towarzyszami, jako delegatów ameryk. Czerw. Krzyża. W Krakowie delegaci mieli misyę do prof. Ciechanowskiego.

Zjazd delegatów nauczycielstwa ludowego w Krakowie. Onegdaj w Auli Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego, zagaił prezes Związku nauczycielstwa szkół powszechnych z Krakowa XI. doroczny ostatni zjazd delegatów Ognisk nauczycielskich byłego zaboru austryackiego.

Zjazd ten miał zadanie zlikwidować czynności dotychczasowej organizacyi nauczycielstwa t. j. byłego Związku polsikego nauczycielstwa ludowego w Galicyi, która to organizacya wobec zjednoczenia Ojczyzny, połączyła się ze „Zrzeszeniem nauczycielstwa szkół powszechnych“ w byłem Królestwie w jedną wielką organizacyę nauczycielstwa szkół powszechnych całej Polski pod nazwą „Związek polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych“ z siedzibą w Warszawie.

Koncesyi na drukarnię, litografię i sztycharnię nut, udzieliła komisya przemysłów koncesyonowanych Rady m. Krakowa p. Romanowi Ferkowi, kierownikowi drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie. Będzie to pierwsze przedsiębiorstwo tego rodzaju w naszym kraju, którego brak dotkliwie odczuwać się dawał literaturze muzycznej.

Ksiądz paskarzem. Ksiądz proboszcz z Paczółtowic, wyrokiem Sądu powiat. w Krzeszowicach, zasądzony został w dniu 10 b. m. za lichwę żywnościową, a to sprzedaż 1 cent. ziemniaków za 80 kor. wojsku, na 10 dni aresztu, zamienionego na grzywnę w kwocie 2.000 kor. i dodatkową karę pieniężną 6.000 kor. Zapewne nieomieszka udać się do wyższej władzy o zniżenie tej kary. Sądzimy jednak, że znane Sądy krakowksie — z energicznego tępienia lichwy żywnościowej, nie tylko karę tę zatwierdzą, ale jeszcze podwyższą, ile, że jak fama niesie, nie jest to odosobniony wypadek.

Ogonki na dworcu osobowym. Z powodu niedostatecznego uruchomienia kas biletów kolejowych na dworcu osobowym wystawają przed kasami kilometrowe ogonki. Wyczekiwanie na bilet połączone jest nie tylko z niewygodą publiczności, ale także i dla kolei jest niepożądanem, gdyż gromadzi się na dworcu bardzo wiele ludzi, aby wyczekiwać na dostanie się do okienka i powstaje w ten sposób ścisk niczem nieuzasadniony.

Ze względu na ciasnotę dworca i wygodę publiczności należałoby w wieczornych godzinach uruchomić jeszcze jedno okienko kasowe.

Rozdział darów z Ameryki. Dary, nadesłane przez naszych rodaków z Ameryki i przez tamtejsze organizacye żydowskie, składają się z mąki, konserw mięsnych, słoniny, mleka kondensowanego i oleju. Podział został dokonany w ten sposób, że konserwy z mięsa wołowego w ilości 136 ton i 234 funtów amerykańskich przyznano wojsku polskiemu. Co do reszty postanowiono, że żydzi otrzymają w całości olej bawełniany, zaś ludność chrześcijańska słoninę i konserwy wieprzowe.

Dla Galicyi ze Śląskiem, Spiszem i Orawą nadeszło dotąd około 60 wagonów mąki, 4 wagony słoniny, 16 wagonów mleka kondensowanego, 3 wagony konserw i 2 wogony oleju.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Poniedziałek: „Wygnany Eros“ T. Konczyńskiego.

Wtorek: „Tartuffe“ Moliera.

Środa: „Nieboska komedya“ Z. Krasińskiego

Czwartek, piątek, sobota teatr zamknięty.

Niedziela: Popoł. „Romantyczni“ E. Rostand'a; wieczorem „Wesele“ St. Wyspiańskiego.

Poniedziałek: Popoł. „Ich czworo“ G. Zapolskiej; wieczorem „Tartuffe“ Moliera.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Poniedziałek: „Dzwony z Corneville“.

Wtorek: „Hr. Luksemburg“.

Środa: „Księżniczka czardasza“.

Czwartek, piątek, sobota teatr zamknięty.

Niedziela: Popoł. „Podjazd nieprzyjacielski“; wieczorem „Nowa Firma“.

Poniedziałek: Popoł. „Krakowiacy i górale“; wieczorem „Oj, mężczyźni, mężczyźni!“

---

polityka, co do której niema żadnych dowodów.

Dla zniesienia skutków owej klęski, naród niemiecki ma tylko jeden środek:

Oto domagać się, aby nowe Niemcy były oparte na socyaliźmie międzynarodowym, na wolności, uczciwości i ludzkości.

Generał Smuts.

Gdy na Węgrzech władza przeszła w ręce bolszewików naczelne dowództwo koalicyi, postanowiło wysłać ekspedycyę wojenną do Budapesztu. Ekspedycya ta miała oprócz wojsk francuskich i włoskich składać się również z armii rumuńskiej i polskiej. Na czele tej ekspedycyi miał stanąć *gen. Mangin, generał wojsk kolonialnych, odznaczający się stanowczością.* Ten zamiar nie zyskał jednak zgody konferencyi czterech i zamiast karnej ekspedycyi gen. Mangina do Budapesztu został wysłany gen. Smuts, dla zbadania na miejscu stanu rzeczy, a także dla zbadania roli, jaką odegrała tam misya wojskowa francuska.

Prasa francuska nie ukrywa swego *niezadowolenia* z takiego stanu rzeczy i z przekąsem wyraża się o gen. Smutsie, jako o autorze dzieła o Lidze Narodów i niefortunnym parlamentarzyście, któremu podczas wojny Anglia powierzyła prowadzenie z Austryą układów na temat oddzielnego pokoju. Gen. Smuts jest wysunięty przez Anglię i Amerykę, kiedy tymczasem Francya, Francya urzędowa, chciała uśmierzyć Węgry siłą.

Innego natomiast zdania są socyaliści francuscy. „L'Humanite“ jest bardzo zadowolona z zamiany gen. Mangina na gen. Smutsa.

Cieszymy się bardzo z tej decyzyi — pisze „L'Humanite“. — Naturalnie nie wiemy, co zdoła uczynić oficer angielski, ale jego nominacya nie ma tego charakteru prowokacyjnego, jaki miła nominacya poprzednia, a którą przywitali radośnie ci, co chcą, aby nasz kraj, wyczerpany przez wojnę, rozpoczynał nawą wojnę i z robotniczemi Republikami wschodu.

„Cieszymy się tem bardziej, z powodu zaniechania zamiaru wysłania gen. Mangina, iż Republika Węgierska manifestacyjnie zaznacza swą życzliwość dla Francyi, co niewątpliwie zniszczył by generał francuski“.

Czy to prawda?

Co się stało z towarami, skonfiskowanymi na Kazimierzu? — Niepokojące wieści. — Cyniczna niemoralność urzędów. — Panie Delegacie!

Kraków, 14 kwietnia.

Jak się dowiadujemy p. generalny delegat Gałecki, który z sarmackim rozmachem zabrał się do oczyszczania „śmieci plugawych”, co z przyjemnością konstatujemy, pociągnął dyrektora policyi Krupińskiego do wyjaśnienia faktu, **który od kilku tygodni w niepokojący sposób porusza opinię naszego miasta.**

Chodzi tu mianowicie o los **skonfiskowanych podczas rewizyi na Kazimierzu towarów, które przepadły tak, że żadna z władz o nich nic powiedzieć nie umie.**

Urząd aprowizacyjny przy ul. Radziwiłłowskiej zwany złośliwie „fabryką pieniędzy” odwołuje się na Dyrekcyę policyi — ta znowu zwala odpowiedzalność na urząd aprowizacyjny — słowem **nie wiedzą nic,** a może tylko zapomniały sobie te urzędy o tem — wszak to tak dawno było!

Wielce charakterystyczną jest ta naiwna nieświadomość — **ciekawszemi się jednak wydają pogłoski** chodzące po mieście.

Opowiadają sobie na ucho o **„udziałach” urzędników w kazimierzowskich łupach,** słychać, **że skonfiskowane towary pojawiły się tu i ówdzie w pasku...**

Nie wierzymy tym wieściom wprawdzie — lecz jakże **dziwnie uprawdopodobnia je zniknięcie towarów!**

Nie możemy uwierzyć, by do tego stopnia bezczelności dojść mogła **cyniczna niemoralność urzędów, które uchybienie sobie ścigają surowo i karzą** — lecz jakie światło rzuca dziwna **niewiedza o towarach tych właśnie ludzi, którzy je konfiskowali?!**

Panie generalny delegacie!

Prosimy cię, bądź **bezwzględny i żelazną niech będzie twoja dłoń, przenikliwem niech będzie twoje oko i wyrok sprawiedliwy.**

Tego czekamy, tego się spodziewamy, że **nie ulękniesz się nikogo i nie zachwieje tobą żaden wzgląd, że położysz kres zbrodniczym spekulacyom tych, co sami stać winni na straży ładu — a sympatye ogółu i uznanie będzie z tobą!**

Z kraju.

Z Krzeszowic.

Arystokracya nasza, idąc w ślady dawnego biurokratycznego rządu austryackiego, **zawsze wrogo odnosiła się i odnosi do rodzimego przemysłu krajowego.**

Przykładem tego, postąpienie Administracyi dóbr **hr. Potockich** w Krzeszowicach.

Oficyaliści tejże administracyi pp. Piotr Kowalówka i dr. Józef Kaczorowski, powzięli myśl założenia spółki stolarskiej w Krzeszowicach. Udali się w tym celu do Administracyi dóbr hr. Potockich o wynajęcie lokalu. Wynajęto im **starą** budę, obecnie zajmowaną przez masarza, który płacił z tejże **120 kor.** czynszu rocznie — za czynszem **360 kor.** — z obowiązkiem wyrestaurowania gruntownego, płaceniem wszelkich podatków, asekuracyi i t. p. — oraz za rocznym wypowiedzeniem, tylko jednostronnym t. j. ze strony Administracyi, z tem, że **najmobiercy z góry kontraktem zrzekają się wszelkiego odszkodowania, za poczynione wkłady.**

Fakt ten przemawia **sam za siebie.**.

Dużo byłoby do powiedzenia w sprawie postępowania pełnomocnika dóbr hr. Potockich p. Mikuckiego z gmina Krzeszowice — w sprawie poddzierżawienia gminie **targowicy.** O tem jednak w następnym artykule.

Polityka fałszu!

Niemców poprowadzono na rzeź. — Wojna zaborcza. — Dyplomacya niemiecka aparta na kłamstwie.

Kraków, 14 kwietnia.

Kapitan Beerfelde, znany oficer socyalista, któremu zawdzięczać należy ogłoszenie swego czasu głośnego pamiętnika byłego ambasadora niemieckiego w Londynie, ks. Lichnowskiego, wygłosił w Berlinie referat o odpowiedzialności za wojnę.

Od 1917 r. — mówił — naród niemiecki, który w sierpniu 1914 r. ruszył na wojnę pełen entuzyazmu i wiary w słuszność swej sprawy, mógł już zdać sobie sprawę z tego, że go **oszukano i poprowadzono na rzeź za złą sprawę.** Rząd zdołał przez swe manewry sfałszować jego pogląd na rzeczy, zanim wprowadził go do walki. Sami socyaliści, za wyjątkiem posła Kumerta, pozwolili się ukołysać i **pójść na lep rządu.**

W zatargu austryacko-serbskim propozycyę rosyjską oddania zatargu sądowi rozjemczemu zeskamotowały Niemcy. Ultimatum, wystosowane do Serbii, było tak zredagowane, że **wojna stała się nieuniknioną.**

Napróżno Biała księga rządu niemieckiego usiłuje przedstawić za wojnę obronną to, co było w rzeczywistości **wojną rozmyślnie wywołaną** w celu **zaborów.** Wszystkie inne państwa dokładały wysiłków, aby utrzymać pokój. Tylko Niemcy uderały się przy polityce gwałtu.

Zwięzłość Białej księgi dowodzi braków w dokumentach, które obejmuje. Niemcy obiecały popierać Austryę przeciwko wszystkim. Podróż cesarza Wilhelma II. **była tylko podstępem** dla zmylenia opinii.

Telegram cara, błagający o rozpoczęcie rokowań w Hadze, był poprostu zatajony przez rząd niemiecki i uczyniono wszystko, aby zdusić prawdę.

Ze złą wiarą wyzyskano **rozprawy procesu Suchomlinowa.** W chwili, gdy Suchomlinow zarządził mobilizacyę armii rosyjskiej, posiadał w ręku rozkaz mobilizacyi armii niemieckiej, a wojsko niemieckie przekroczyło granicę przed rosyjskiem.

Co się tyczy Francyi, to **sprowokowano ją rozmyślnie. Już od dnia 28 lipca wojsko niemieckie gwałciło granicę francuską.** Zarzuty przeciwko sąsiadce naszej od zachodu były zmyślone całkowicie, a gdy ambasador von Schoen mówił o francuskich atakach lotniczych na Norymbergę i Karlsruhe, to oskarżenie jego opierało się na zwykłem fałszerstwie.

Przez pogwałcenie Belgii Niemcy sprowokowały Anglię.

Po pokoju zwycięskim, który wymusiliśmy w Brześciu Litewskim, trzeba uważać, że ententa posiada zupełne prawo **wymódz od nas pokój podobny.** I jeżeli lud rozpędzi rząd, który obecnie panuje w Niemczech, to będzie miał racye.

Wszystko było kłamstwem w polityce niemieckiej: kłamstwem było pogwałcenie terytoryum belgijskiego przez wojsko francuskie; kłamstwem także rzekoma polityka Anglii okolenia Niemiec.

TELEGRAMY.

Kraków, 14 kwietnia.

„Czerwony karnawał“.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Paryża: Z Berna donoszą: *Dzienniki przedstawiają położenie w Budapeszcie w najczarniejszych barwach. Co Węgry teraz przechodzą jest „czerwonym karnawałem“. Ale jak to długo potrwa? Dawne powiedzenie, że można wszystko uzyskać bagnetem, ale nie można na bagnetach siedzieć, daje się zastosować do obecnego czerwonego militaryzmu, będącego tylko nowem wydaniem dawniejszego. „Reichspost“ podaje następujące szczegóły o obecnych członkach rządu węgierskiego: Prezydent Garbay nazywał się dawniej Gruensbaum i zmienił swoje nazwisko za kilka koron na nazwisko mające brzmienie czysto węgierskie. Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Bela Kuhn nazywał się dawniej Kohn, podobnie jak komisarz Kunsi. Przed niedawnym czasem jego kolega Pogeny, nosił nazwisko Pollak, komisarz Logeny podobnie jak komisarz Biro, nazywał się Bienenstock. Komisarz Ransi nazywał się Rosentaugenichts. Ci, którzy rządzą Węgrami, nie posiadają ani kropli krwi węgierskiej swoich żyłach.*

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krak. z Lyonu: W sobotę o g. 10 m. 30 zebrała się **komisya dla spraw polskich,** w której wziął udział **także** prezydent Paderewski.

Precz ze sztandarami koalicyjnymi!

Pogrom Polski w Paryżu. — Gdański własnością Ligi narodów. — Cieszyn pozostaje w rękach czeskich

Kraków, 14 kwietnia.

Padł na nas cios stamtąd, gdzie pokładaliśmy wszystkie nadzieje. U f a l i ś m y... Francyi bez zastrzeżeń i doznaliśmy zawodu, który jest g o r s z y m aniżeli policzek. Ci, którzy niegdyś pokładali nadzieję swoje w Wiedniu i — o ironio losu — w Berlinie — będą t r y u m f o w a ć.

Pogrom pada na nas w Paryżu!

Co nam d a j e rząd francuski?

Daje nam Gdańsk jako objekt będący własnością L i g i n a r o d ó w. Mamy być w Gdańsku „komornikami".

I pan P i c h o n powiada nam, że to rozstrzygnięcie ma być dla Polski „zupełnie pomyślnem". Jak to, więc mamy być jakimiś n a j m i t a m i tam, gdzie mamy odwieczne prawo dziedzictwa. **Może nas koalicya zgnębić — ale praw naszych my nigdy się nie wyrzekniemy. Nigdy!**

A co do Śląska, to „zasępienie się" pana ministra Pichona **wcale nas nie wzrusza. Śląsk jest polski i choćby został przyznany Czechom, pozostanie polskim i do nas powróci mimo uchwał koalicyi.**

Nie ma tej mocy na świecie, która mogłaby nas wydziedziczyć z naszych spadków prawnych. Choćbyśmy zostali sami, zdani na ł a s k ę i n i e ł a s k ę koalicyi, **to sąd zostawimy potomności i wierzymy, że to co nasze, powróci do nas.**

Mówmy otwarcie:

Czy koalicya **ma zamiar urządzić z nami te samą grę, jaką urządziły mocarstwa centralne swoimi manifestami?**

Jeżeli tak, to niechże koalicya wie, że my **zmądrzejemy,** ale nie po szkodzie, **tylko przed szkodą.**

Nie pchajcie nas **do obozu przeciwnego,** który czeka tylko na to, ażebyśmy do niego przeszli. **Bezpłatne wysługiwanie się koalicyi nie może być zadaniem narodu polskiego,** który jest świadomy swojej realnej siły.

Na parcelacyę Polski **nigdy się nie zgodzimy.**

* * *

Pogrom Polski w Paryżu.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" ogłasza rozmowę swego korespondenta paryskiego, pana Kucharskiego z francuskim prezydentem ministrów Pichonem. Punktem wyjścia rozmowy była ostatnia konwencya, podpisana w Spaa przez marszałka Focha i Erzbergera, dotycząca przewozu wojsk polskich przez Gdańsk. Konwencya, rzekł minister, tylko pozornie robi wrażenie ustępstwa na rzecz Niemców. W gruncie rzeczy sprawa przedstawia się jednakże inaczej. Przedewszystkiem władzom wojskowym i morskim ententy wcale na przewozie przez Gdańsk nie zależało, a to dla tej prostej przyczyny, że brak nam okrętów. Słowo Gdańsk było wpisane do pierwszego traktatu rozejmowego, a wtedy o przewozie wojsk Hallera nie myślano jeszcze wcale, albo myślano zgoła teoretycznie. Gdy jednakże teraz trzeba było projekt ten zrealizować, warunki okazały się niepraktycznymi.

— Czemu w takim razie wszczęto ten spór o Gdańsk z Niemcami? Czemu posyłano im noty w charakterze ultimatum?

— Nie mogliśmy się zgodzić, odpowiedział Pichon, na zaniechanie przewozu przez Gdańsk na skutek protestu Niemców. Chodziło nam zatem o stwierdzenie dwóch punktów: 1) że mamy prawo używać Gdańska, jeżeli to dla nas okaże się odpowiedniem, 2) że armia polska jest armią ententy. Gdy się Niemcy na te dwa punkty zgodzili, wówczas dopiero marszałek Foch zażądał od Niemców innej drogi, mianowicie lądowej.

Na oświadczenie korespondenta, że fakt zaniechania przewozu przez Gdańsk może wywołać przykre wrażenie, a nawet pesymistyczne komentarze, odpowiedział Pichon:

— Upoważniam pana do powiedzenia, że tego rodzaju komentarze są najzupełniej bezpodstawne. Zachodzi tu nieporozumienie zasadnicze. Niektórzy Polacy wyobrażają sobie, że w Spaa rozegrał się spór o Gdańsk. Omyłka. Jest to czysto wojskowa konwencya, a głównemu dowództwu naszemu chodziło tylko o jak najszybsze przewiezienie armii Hallera do Polski. Mogę pana zapewnić, że marszałek Foch miał taką instrukcyę, by właśnie zdobyć linię komunikacyjną przez Niemcy. Rezultatem zatem rokowań w Spaa jest zatem bezwzględne zwycięstwo dla Polski i dla nas wszystkich. Zresztą nawet gdyby tak nie było, nawet gdyby konwencya była ustępstwem na rzecz żądań niemieckich, to przecież zgoła nie słusznem byłoby łączenie tej drobnej kwestyi transportu z kwestyą zasadniczą przyszłości politycznej Gdańska i jego terytoryalnej przynależności.

— Jak ta kwestya, panie ministrze dziś się przedstawia — zapytał korespondent.

— Jest rozstrzygnięta! odpowiedział krótko minister, w sensie dla Polski najzupełniej pomyślnym. Rezolucya co do Gdańska już zapadła i wkrótce będzie ogłoszoną. Wtedy przekonacie się panowie, że o żadnym kompromisie z Niemcami mowy być nie może.

Na pytania korespondenta, czy Gdańsk będzie polskim portem, po prostu polskim, bez żadnych zastrzeżeń i ograniczeń, odpowiedział minister: Faktycznie tak! Formalnie jednakże ujęte jest oddanie Polsce Gdańska nieco inaczej. Polska, jako prawna posiadaczka Gdańska, będzie mandataryuszką Ligi narodów. Dziś jednakże więcej nie mogę powiedzieć, zaznaczę tylko, że krzywda się wam nie stanie i będziecie zadowoleni. Projektu neutralizacyi Gdańska zaniechano zupełnie.

Na pytanie korespondenta o sprawę cieszyńską, minister się zasępił i oświadczył, że sprawa ta nie jest jeszcze rozstrzygnięta, komisya jednakże zarówno dla spraw polskich, jak i czeskich, wypowiedziała się za oddaniem zagłębia węglowego i miasta Cieszyna Rzeczypospolitej czesko-słowackiej. Rozumię, że jest to sprawa dla was bardzo przykra, a dla nas arbitraż wysoce nie wygodny. Komisya uchwalając ową decyzyę, powodowała się intencyą zapewnienia przemysłowi czeskiemu niezbędnego węgla. Czesi innych kopalń oprócz cieszyńskich mieć nie mogą. Polacy, którzy dostaną Śląsk Górny od Prus, będą mieli kopalni w bród.

Na uwagę korespondenta, że nawet w myśl tej tezy, oddanie polskiego miasta Cieszyna Czechom jest nieusprawiedliwione, odpowiedział minister, że sprawa ta nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Żadna regulacya nie zapadła i zapaść nie może przed wysłuchaniem raportu misyi międzysojuszniczej ambasadora Noulensa. Na zapytanie, czy można znać opinię tej komisyi, odpowiedział Pichon: Nie! Tyle tylko mogę powiedzieć, że komisya ta jest dla Polski usposobiona bardzo przychylnie, nawet więcej jest dla sprawy polskiej rozentuzyazmowana.

O jakim pokoju marzyli Niemcy w r. 1914?

Projekt Erzbergera. — „Minimalne" żądanie Niemiec. — Wielka niemiecka Afryka. — Hegemonia Niemiec.

Londyn. P. A. T. Radio stacyi krak. z Londynu:

Jak dalece zmieniły się poglądy obecnego przewodniczącego niemieckiej komisyi rozejmowej, E r z b e r g e r a, świadczy jego **memorandum z r. 1914,** za które wówczas otrzymał podziękowanie od kanclerza Bethmanna Hollwega, od ministra wojny Falkenhayna, od szefa niemieckiego sztabu generalnego Moltkego i od admirała Tirpitza. Memorandum to zostało ogłoszone teraz przez gazety monachijskie.

Erzberger żądał w memorandum, aby **zwycięstwo Niemiec zostało w taki sposób wyzyskane, by zapewnić supremacyę militarną cesarstwu na kontynencie na zawsze.** Minimalnem żądaniem przy zawieraniu pokoju byłoby, aby **Belgia pod żadnym warunkiem nie zachowała swego teraźniejszego stanu.** Niemcy muszą nad nią otrzymać zwierzchnictwo wojskowe jak i nad całem wybrzeżem francuskiem **aż do Boulogne, włącznie z Dunkierką.** Również potrzebnem jest dla Niemiec **posiadanie wysp w kanale.** Co się tyczy Francyi, trzeba zastanowić się nad uprawnionemi pretensyami przemysłu niemieckiego do pewnych kopalń. Jest również wzmianka **o posiadaniu Belfortu.** Francya musi zniszczyć swe fortece. Kolos rosyjski winien być rozłupany, prowincye nadbałtyckie powinny być przyłączone do Prus albo zamienione w niezależne państwo pod hegemonią Niemiec. **Rsyę trzeba odciąć od mórz bałtyckiego i Czarnego. Należy stworzyć wielką niemiecką Afrykę centralną rozciągającą się aż po Dares Salem przez Dualę do Senegalu. Odszkodowanie wojenne powinno być zapłacone przez każdy kraj ile tylko może zapłacić. Nadt Niemcy oprócz natychmiastowych wypłat** powinny dążyć do zabezpieczenia sobie pewnych sum na przeciąg pewnej liczby lat. **Odszkodowania wojenne powinny być całkowitą rekompensatą za bezpośrednie wydatki wojenne. Należy znieść dług cesarstwa za wydatki wojenne bezpośrednie.** Nadto powinny być otrzymane sumy na umożliwieie cesarzowi nagród dla zwycięskich generałów i mężów stanu, których działalność została uwieńczona powodzeniem.

Otwarcie mostu na Cisie przez Serbów.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krak. z Budapesztu: W wypadkach w Szegedynie donosi wysłany tamże specyalny sprawozdawca co następuje: Wczoraj o g. 2 popołudnu most na rzecze Cisie prwadzący do Ujszeged, a który dotychczas trzymało dowództwo zamknięty, został z powrotem otworzony, poczem natychmiast wywiązał się żywy ruch. Serbowie obwieścili **przy dźwiękach trąb, że mostu więcej nie będą zamykać,** co przez ludność zostało przyjęte z trudną do opisania radością. Władze węgierskie zwróciły się do czeskiej żandarmeryi o urzędowe potwierdzenie zarządzeń przedsięwziętych przez Serbów. Żandarmerya serbska potwierdziła, że zamknięcie mostu zostało zarządzone przez serbskie dowództwo wojskowe, lecz, że żołnierze **nie chcą dalej walczyć przeciwko swoim braciom.** W międzyczasie **serbscy żołnierze porzucili w wielu miejscach broń.** Do Szegedynu przyszła wiadomość, że w Nagybestercze **serbska brygada,** która dotychczas utrzymywała linię demarkacyjną od Szcereg do Ujcsunad znajduje się w **zupełnem rozprzężeniu.** Francuzi pospieszyli odbudować front opuszczony przez Serbów. O g. 4 popołudniu **wojsko francuskie zamknęło z powrotem most na Cisie.** Francuzi są w dalszym ciągu panami położenia w Szegedynie.

Warszawa. P. A. T. Zjazd Macierzy szkolnej zakończył swe prace. W uchwałach postanowiono prowadzenie akcyi zwalczającej analfabetyzm w armii, nawiązanie łączności z koloniami polskiemi zagranicą, podjęcie wydawnictw oświatowych. Zjazd zamknięto wśród owacyi na cześć mecenasa Osuchowskiego, czcigodnego działacza na polu oświatowem, na polu oświaty i opieki społecznej.

* * *

Warszawa. P. A. T. Minister kolei żelaznych Eberbardt poruczył inżynierowi Landsbergowi zbadanie stanu parowców i wagonów kolejowych we wszystkich dyrekcyach kolejowych, celem wynalezienia środków i zarządzeń niezbędnych dla najlepszego wyzyskania taboru. W szczególności zwróci pan Landsberg uwagę na potrzeby taboru w komunikacyi z Poznańskiem.

* * *

Kraków. P. A. T. Pogłoska o obecności Joffego w Berlinie zostaje przez berlińskie koła urzędowe zdemontowaną jako fałszywa.

Po zamknięciu kroniki.

W Egipcie wzrasta ruch skierowany przeciwko Anglikom. W wielu miastach na gmachach publicznych zatknięto chorągwie tureckie. Beduini napadają na wojska angielskie.

W Szwajcaryi zanosi się *na strajk generalny* o ile od 1 maja nie będzie zaprowadzony 8-godzinny dzień pracy.

Rabunkowy rozdział tytoniu.

Oszukańcze praktyki w głównej trafice. — Przepisy skarbowe na papierze. — Jaką rolę spełnia p. Bujański. — Sława Rózi. — Spryty narzeczony. — Jeszcze Aleksandrowicz. — Trafiki dla inwalidów.

Kraków 14 kwietnia.

Wśród niezliczonych u d r ę k, które spadają na wielkie rzesze ludności, brak tytoniu, cygar i papierosów należy do najbardziej dotkliwych. Filozoficzną uwagę, że bez palenia można się obejść, czynią tylko ci, którzy mają zawsze p e ł n e p a p i e r o ś n i c e i t y t o n i e r k i. Są ludzie, którzy wprost nie mogą wykonywać swojego zawodu bez palenia i skutkiem tego **muszą płacić za każde cygaro, czy każdy papieros ceny wprost horendalne.** Doszło do tego, że jeden papieros egipski kosztuje 2 korony.

Trafiki n i e s ł u ż ą wcale do zaopatrywania konsumentów. Właściciele trafik twierdzą, że otrzymują bardzo m a ł y p r z y d z i a ł, i stale zbywają zgłaszających się gości, że już „w s z y s t k o" rozsprzedane. **Trafika główna nie spełnia wcale swojego zadania. Istnieje tylko dla j e d n o s t r o n n e g o interesu swojego właściciela.**

A kto jest jej właścicielem?

Nominalnym p. B u j a ń s k i, rzeczywistym Żydzi. Pan Bujański mający koncesyę na trafikę główną, już dawno jej sam nie wykonywa, co sprzeciwia się p r z e p i s o m s k a r b o w y m.

To jest „krąg interesów", który powinien być dokładnie zbadany i wprowadzony na tor interesu u c z c i w e g o. Tego wymaga interes ogółu i powaga władz. To wystarcza!

* * *

W głównej trafice w Rynku pod firmą „Bujański", dzieją się od początku wojny wielkie nadużycia, których dalej tolerować nie można. Gdy firma otrzyma przydział tytoniu, cyar, papierosów i t. p., to dla publiczności postanawia pół godziną sprzedaż i to tylko po 10 „cienkich" dla osoby w ogonku. Oczywiście ani jedna czwarta część nie zostanie sprzedana, bo reszta musi zostać na pasek.

Pewną część dostają na asygnaty różne instytucye, którym to się prawnie należy. Lecz są także asygnaty protekcyjne dla znajomych, krewnych i zaufanych, którzy dostają po kilka p a c z e k tytoniu, cygar, papierosów I-ma jakości. Za to „obdarzeni" muszą przysłać lub przynieść jako prezent: masło, jaja, kury, indyki, wina, likiery, pomadki i czego tylko dusza zapragnie. Wtenczas następuje kupno niby po maksymalnych cenach. Pewien malarz za k ó ł k o t y t o n i u (100 paczek) musiał wymalować portrety kierowniczce trafiki Rózi Rotstein (ostatnimi czasy kupiła sobie Rózia urządzenie domowe wartości kilkudziesięciu tysięcy koron), jej ciotce i babce. Sam właściciel jest Polakiem katolikiem, podobno byłym nauczycielem ludowym, a personal na prawie żydowski, ponieważ lepiej do paskarstwa się nadaje. Bardzo sprytnym jest również tam zatrudniony mały gruby żyd, narzeczony czy też już mąż p. Rózi, który wywozi tytoń koleją na pasek do Szczakowej lub Oświęcima. Przez władze nie bywa chwytany, ponieważ ma do pomocy na kolei ordynansa, czy służącego, byłego komendanta, który zanosi mu paczki aż do wagonu. Władze znając ordynansa, nigdy go nie rewidują.

Gdy się zwraca uwagę p. Bujańskiemu, że dzieją się u niego nadużycia, odpowiada, że jego to nic nie obchodzi, idzie mu o to, aby kasa była w porządku, a jemu samemu wolno tytoń i t. p. dać komu chce i ile chce. Na wszystko władze patrzą przez palce. Że tak jest, świadczy o tem ostatnie wykrycie przez złodziejów tajnego schowka z tytoniem, cygarami i t. p. u trafikanta, wielkiego paskarza Aleksandrowicza, któremu skradli za 35.000 K. tego towaru, lecz musieli go oddać, bo ich władze złapały, lecz cały towar Aleksandrowiczowi oddały. A czy ten tytoń został sprzedany publiczności?

Nie!

Tytoń, cygara i t. p. muszą iść dalej na pasek. Milionerowi nie można robić krzywdy. Władze pozwalają dalej paskować.

Podobne nadużycia dzieją się prawie we wszystkich trafikach. Chociaż robi się doniesienia do władz skarbowych i policyjnych, to prawie wszystko nadarmo. Bardzo pożądanem byłoby, aby władze rządowe przeznaczyły ludzi z a u f a n y c h tak ze Straży Obywatelskiej, jak i z Komit. Pań walki z lichwą, którzyby w dzień sprzedaży mogli dopilnować rozdziału tytoniu, a z pewnością nadużycia znikną.

Czas najwyższy aby trafiki oddano inwalidom!

* * *

Z innego źródła donoszą nam, że co tydzień, względnie w każdym dniu tak zwanego fasunku z głównej trafiki w Rynku idą wyroby tytoniowe do cukierni pod firmą Maurizio ze spisem osób protegowanych, które tam odbierają swoje przydziały.

znajdzie się jako jeden z punktów. Cecil obiecał poprzeć ostatnie życzenie, wobec pozostałych zaś punktów zachował się sceptycznie lub wręcz odmownie.

Rewolucya dzieci. Pod koniec przedstawienia dla dzieci w jednym z kinematografów w Altonie zepsuło się coś w aparacie, tak iż musiano przerwać przedstawienie. Ponieważ roboty nad naprawieniem aparatu zbyt długo trwały, dzieci, zniecierpliwione, poczęły żądać zwrotu wstępnego, aż wreszcie rzuciły się na urządzenie lokalu, demolując krzesła, tłukąc lustra i t. d. Dopiero perswazyom sprowadzonej przez dyrekcyę przedsiębiorstwa policyi, udało się uspokoić zrewoltowane dzieci zapewnieniem, że bilety wstępu na przerwane przedstawienie będą ważne także następnego dnia.

KOMUNIKAT.

„Biuro Przemysłów Skórniczych zawiadamia niniejszem wszystkich rzeźników i producentów skór surowych, że oddało w dniu 7. kwietnia b. r. wyłączne prawo zbiórki i zakupu skór surowych Komitetowi Organizacyjnemu mającego zawiązać się Stowarzyszenia producentów skór surowych w Krakowie, w skład którego wchodzą panowie: Dr Jozafat Prochowski, Michał Prochowski i Wincenty Wajda, którym oddaje się wyłączne prawo zbiórki skór surowych w powiecie krakowskim, podgórskim i wielickim.

Wyżej wymieniony Komitet obowiązany jest zawiązać Stowarzyszenie producentów skóry surowej w Krakowie na zasadach kooperatywnych, na podstawie ustawy z r. 1873 z tem, że każdy producent skór surowej (rzeźnik), bez względu na wyznanie, ma być do Stowarzyszenia jako członek dopuszczony i będzie mu przysługiwać prawo sprzedaży skór surowych bez żadnego pośrednictwa wprost wyżej wymienionemu Stowarzyszeniu, względnie tymczasowo działającemu Komitetowi Organizacyjnemu.

Równocześnie podaje się do wiadomości, że istniejącej I-szej zachodnio-galicyjskiej Spółce dla handlu skórami surowemi, której współwłaścicielami są: Leinkram, Markowitz, Lubasch i Heublum, odbiera się prawo skupu i zbiórki skór surowych z dniem 7. kwietnia b. r."

Na dobie.

O szynkę czy... chleb?

Pani, ubrana w resztki przedwojennej garderoby, do pani drugiej, odzianej podobnie.

P a n i I. Córka moja ma jedno marzenie: szynkę na Święta Wielkanocne.

P a n i II. Tylko tyle?

P a n i I. Szynka wagi 5 kilogramów kosztuje 250 koron, a ponieważ mąż mój ma dochód miesięczny w kwocie 600 koron, więc...

P a n i II. Mam półmisek z malowanemi płatami szynki... Takie to pospolite, ale teraz prawdziwe: Jedz malowaną szynkę.

P a n i I. Czy mogłabym powiedzieć prawdę, tak zwaną nagą prawdę?

P a n i II. Prawdę? Czem jest prawda? Rzeczą wzgardzoną. Co jest prawda? Nędza ludzka.

P a n i I. Prawda? Ja pani powiem prawdę... Ja nie pragnę szynki — ja proszę tylko... o chleb... Podobno w Polsce powinno być dosyć chleba dla wszystkich.

Spektator.

Na czasie.

Ile jest ziemi w rękach obszarników?

„Przyjaciel ludu" pisze:

Należałoby już raz przeciąć sieć rozmaitych blag, puszczanych o stanie i ilości wielkich obszarów.

Obszar ogólny gruntów, należących do gospodarstw ponad **100 ha,** czyli ponad około 180 morgów wynosi w W. K s i ę s t w i e P o z n a ń s k i e m **1,175 tys. ha,** w P r u s a c h z a c h. **791 tys. ha,** n a G ó r n y m Ś l ą s k u **376 tys. ha,** n a M a z o w s k u p r u s k i e m **311 tys. ha,** razem **2.653 tys. ha,** czyli około **5 milionów morgów.**

Suma obszarów dworskich w Galicyi wynosi **2.917 tys. ha,** czyli również około **5 milionów morgów.**

Królestwo Polskie (Kongresówka) posiada: gruntów dworskich i ordynackich **6.972 tys. morgów,** drobno-szlacheckich **1.325 tys. morgów,** skarbowych (głównie lasy) **1.262 tys. morgów,** majorackich **652 tys. morgów,** czyli razem obszary dworskie wynoszą: **10.211 tys.,** czyli przeszło **10 milionów** morgów.

W dzielnicach wschodnich jest przeszło 8 i pół **miliona ha,** czyli około **17 milionów morgów** ziemi przynaelżnej do polskich obszarów dworskich.

Jeśli zliczymy te obszary, to otrzymamy razem kolosalną cyfrę około **37 milionów morgów;** na same ziemie Królestwa, Galicyi i był. zab. pruskiego wypada około **20 milionów morgów** gruntów przynależnych do wielkich obszarów. Jeślibyśmy te **20 milionów morgów** podzielili w postaci **10-cio morgowych** gospodarstw między chłopów bezrolnych i małorolnych, to **obdzielilibyśmy niemi 2 miliony rodzin chłopskich po 10 morgów ziemi,** czyli temsamem otrzymałoby ziemię, pracę i chleb co najmniej **10 milionów ludności chłopskiej licząc po 5 ludzi** przeciętnie na jedną rodzinę. Jeślibyśmy odliczyli lasy jako **jedną piątą — 20 procent —** to i tak jeszcze zostałoby **16 milionów morgów ziemi,** czyli **1.600 tys.** gospodarstw **10-cio morgowych,** na którychby osiadło zatrzymując swe małe gospodarstwa lub pozbywając je na rzecz sąsiadów 1.600 tys. rodzin chłopskich, czyli 8 **milionów ludności wiejskiej.**

Jeśliby z pozostałych 17 **milionów** ze ziem wschodnich tylko **5 milionów,** czy 8 milionów morgów było rozdzielonych, to by jeszcze zostało rozmieszczonych na gruntach dworskich **800 tys. rodzin chłopskich,** czyli około **4 miliony ludności wiejskiej,** czyli **razem** około **12 milionów ludzi** znalazłoby **ziemię, pracę i chleb.**

Jasne stąd, że po przeprowadzeniu tak s z e r o k i e j r e f o r m y r o l n e j, za jednym zamachem byłaby rozwiązaną nędza i bieda ludności wiejskiej. usuniętym by został brak pracy i chleba i na długie lata chłopi mieliby zapewniony jaki taki dobrobyt.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Kraków, 14 kwietnia.

Powrót do Francyi. Legacya francuska w Polsce podaje do wiadomości Francuzów, znajdujących się na terytoryum Rzeczypospolitej Polskiej a pragnących powrócić do kraju, że pociąg, przeznaczony dla powrotu do Francyi, wyjdzie z Warszawy dnia 30 b. m.

Zjazd socyalistów w Bernie wyłonił komitet paryski, w skład którego wchodzą: Henderson, Stuart, Bunning, Macdonald, Longuet, Renaudel, Branting i Huysmans. Komitet ten odbył konferecyę z lordem Robertem Cecil, któremu przedłożono następujące poprawki do projektu Ligi Narodów: 1) umożliwienie Niemcom i Rosyi przyłączenia się do Ligi; 2) nadzór Ligi nad rozbrojeniem; 3) bezpośredni wybór członków Ligi przez ciała przedstawicielskie; 4) odrzucenie wszelkich wojen, przedsięwziętych bez zgody Ligi; rozpoczęcie wojny przez jakieś państwo na własną rękę uczyni je wrogiem rodu ludzkiego; 5) komitet wyraża nadzieję, że pokój będzie zawarty możliwie szybko, i że w układzie pokojowym projekt Ligi Narodów

NADESŁANE.

Dostawca Klinik Uniw. Jagiell. i Szpitali krajowych

STANISŁAW BARAN

:: Magazyn instrumentów lekarsko-naukowych ::

Kraków, ul. Sławkowska L. 6.

POLECA

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA.

Kompletuje i urządza sale operacyjne, pokoje ordynacyjne, laboratorya bakteryologiczne. — Piece dezynfekcyjne i do spalań opatrunków etc. systemu „Kori".

Wszelkie utenzylia lekarskie w zakres higieny, zdrowia i pielęgnowania chorych wchodzące.

Mikroskopy. Aparaty Röntgena. Lampy kwarcowe.

CENY ZNIŻONE. OBSŁUGA FACHOWA.

Członkowie

Polskiej Kooperatywy budowl. w Krakowie

mogę już otrzymywać wszelkie materyały budowlane a przedewszystkiem drzewo budulcowe (i pontowe) i deski wszelkiej grubości i jakości.

Jak długo zapas starczy **kowale** otrzymać mogą

węgiel drzewny bukowy

(wagonowo) a **kołodzieje** drzewo bukowe $2^1/_2$, 3, $3^1/_2$ cali grube, 19, 22, 24 cali długie.

Do nabycia również 10 wagonów **drzewa osikowego** suchego.

Szczegółowe oferty na żądanie.

Adres:

Kraków I. Skrytka poczt. 135.

Brylanty, zegarki złote, zęby sztuczne, oraz wyroby ze złota, srebra i platyny, jakoteż wszelkie antyki kupuje po najwyższych cenach

Zegarmistrz MELCER

Kraków, Sławkowska 16, obok magazynu broni.

Poszukuję do kupna

REALNOSCI

w Krakowie lub Podgórzu. Zgłoszenia pod „Słoneczne" do Administracyi „Przeglądu Poniedziałkowego".

„LUX" Kraków, Plac Dominikański 2

Róg Stolarskiej. Telefon 3335.

Hurtowny i częściowy skład wszelkich przyborów

do urządzania światła elektrycznego

:: oraz dzwonków elektrycznych. ::

CUKRY WARSZAWSKIE

jakoto: landrynki, karmelki, deserty czekoladowe, pomadki, bombonierv, wafle, andruty, irysy, hopiesy, chałwę prawdziwą rosyjską etc. w najlepszych gatunkach sprzedaje

Fabryczny skład cukrów i towarów kolonialnych

pod firmą

Maurycy Finker w Krakowie, Dietlowska 29.

Zamówienia z prowincyi uskuteczuia odwrotnie. Wysyłka posztą lub koleją. Ceny bardzo niskie.

DROZDZE!

Zamówienia na hurtowną i częściową dostawę drożdży na czas świąteczny przyjmuje

SKŁAD SOLI, ul. Tomasza 8.

„HERBATON"

przy badaniu przez Urząd dla badania środków spożywczych, został uznany jako nieszkodliwy dla zdrowia i znacznie lepszy od innych surogatów, wystarczy dać 2 łyżeczki na szklankę gotowanej wody a zastępuje w zupełności najlepszą herbatę z rumem.

Cena za 1 litr z rumem K 4, bez rumu K 3, flaszki proszę przynieść ze sobą.

Na prowincyę wysyłam najmniej od 150 litrów, ponieważ mniejszych beczek nie mam. Przy zamawianiu proszę posłać zadatek lub beczkę.

KAZIMIERZ LUDWINSKI

Fabryka cukierków i „Herbatonu" Kraków.

Sklep: ulica Bracka 5.

Losy do V-tej klasy

Loteryi klasowej

ze współudziałem

Państwa Polskiego

poleca Kantor sprzedaży

BRACI SAFIER w Krakowie, pl. Dominikański 1.

:: GŁÓWNA WYGRANA ::

MILION KORON

Ciągnienie codziennie od 9 kwietnia do 8 maja 1919 r.

Cena losów: Całego Kor. 200, $^1/_2$ = Kor. 100, $^1/_4$ = Kor. 50, $^1/_8$ = Kor. 25.

SALON MÓD

„NINA"

poleca w wielkim wyborze

Kapelusze damskie

i dziecinne

po nader przystępnych cenach.

Karmelicka l. 9.

KURSA PRAWNICZE

„IUS" KRAKÓW Rynek główny L. 22. „IUS"

Szybkie przygotowanie przez fachowe siły a) do egzaminów i rygorozów prawniczych Uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego b) egzaminów adwokackich, sędziowskich i notaryalnych.

System pisemny dla wojskowych i urzędników zastępuje w zupełności przygotowanie indywidualne, bez potrzeby opuszczania miejsca pobytu.

Lekcye zbiorowe i indywidualne.
Wypożyczanie skryptów, skratów i ustaw.
Informacye i prospekta na żądanie.
Przygotowanie odpowiednio do zmian politycznych.

Podpisujcie polską pożyczkę państwową!

DWA POKOJE

kawalerskie bez mebli, z osobnem wejściem poszukuje się na pomieszczenie biura przemysłowego.

Zgłoszenia pod „Zaraz" do Administracyi „Przeglądu Poniedziałkowego".

---

500 koron,

dam temu, kto dowiedzie, że płyn mojego wyrobu „LIGIA CHRZAN" nie niszczy po użyciu jednego flakonu całkowicie łupieżu. „LIGIA CHRZAN" nadaje włosom miękość i piękny połysk. Pudrując włosy znanym powszechnie ze swej dobroci „LIGIA" pudrem łopianowym, usuwa się z włosów tłuszcz i łupież i przyspiesza porost włosów, którym puder ten nadaje puszystość i ułatwia czesanie fryzur.

Cena dużego flakonu „LIGIA CHRZAN" 15 koron.
Cena dużego pudełka Pudru łopianowego 5 koron.
Za zwrot próżnych flakonów płacę sie 5 kor.

Wyrabia główny skład:

FR. BUDZIASZEK W KRAKOWIE, ul. Grodzka 3, I. piętro.

Ważne dla P. T. Aptekarzy i Droguistów!

MAKS LANDWIRTH
Kraków, ul. Dietlowska L. 40.

Hurtowny Skład Perfum i Artykułów toaletowych i kosmetycznych, oraz specyalny Skład Mydeł toaletowych w różnych gatunkach po przystępnych cenach.

Przesyłki na prowincyę uskutecznia się za pobraniem.

ZJEDNOCZONE FIRMY

DROBNER-KRAKOW

ZJEDNOCZONE FIRMY

POLECAJĄ

DZIAŁ GOSPODARCZY.
Szczotki, zmiotki,
Farby do podłóg,
Lakiery, Farby do materyi,
Smary, oliwy i t. d.

DZIAŁ TOALETOWY.
Mydła toaletowe,
Szczoteczki do zębów i proszek do zębów
Manicure, Płyny do ust.

DZIAŁ MEDYCZNY.
Artykuły sanitarne,
Hygiena kobiety i dziecka.
Kompletne urządzenia lekarskie,
Aparaty do desynfekcyi.

Adres telegraficzny: Drobneruniverс. Telefon Nr. 415. Adres na listy: Drobner-Kraków.

Wydawca: Täuber Gustaw. Redaktor: Kazimierz Dąbrowski. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.